

dłużej narzędziem w ich realizowaniu przez wysyłanie na Bliski Wschód naszych żołnierzy i różnej maści „doradców”, którzy mydlą oczy społeczeństwa polskiego okrągłymi, ale fałszywymi, formułkami. Paradoksem jest to, że w bliskowschodnich „misjach”, z których najbardziej znana jest „misja” w Iraku, uczestniczą katoliccy kapelani. Towarzysząc żołnierzom, do czego są powołani i za co są wynagradzani, nie mogą przymykać oczu na powolną i stale postępującą agonię chrześcijan wschodnich oraz tragiczny los ludności cierpiącej na skutek wdrażania amerykańsko-izraelskiego planu „Nowego Wielkiego Wschodu”.

Sprawując duchowe przewodnictwo pielgrzymki do Libanu, miałem szczęście spotkania w październiku 2017 r. patriarchy Rai, rozmowy z nim i uczestnictwa w koncelebrewanej maronickiej Eucharystii, której przewodniczył w niedzielny poranek w Bkerke. To człowiek niezłomnej wiary, otwartego serca i światłego umysłu, co ilustruje jego zdjęcie zamieszczone na okładce książki. Takich ludzi Kościół bardzo potrzebuje. Poznańskiemu wydawnictwu „Święty Wojciech” należy się wdzięczność, że już w rok po wydaniu francuskim w serii „Wyobraźnia Dialogu”, którą redaguje ks. Jerzy Stranz, umieszczono pozycję, której wartości i oddziaływania nie sposób przecenić. Jej walory podnoszą czarnobiałe fotografie, które wzmacniają wrażenie spotkania z niezwykle człowiekiem i wspólnotą libańskich chrześcijan, której on przewodzi.

ks. Waldemar Chrostowski, Warszawa

PAPIEŻ FRANCISZEK, Dominique WOLTON, *Otwieranie drzwi. Rozmowy o Kościele i świecie*, tłum. Marek Chojnacki, Wydawnictwo WAM, Kraków 2018, ss. 431.

Na okładce książki czytamy: „Zwolennicy nazywają go prorokiem, zagorzali krytycy heretykiem. Od momentu objęcia urzędu wprowadza rewolucyjne zmiany w Kurii Rzymskiej. Zadziwia świat, rezygnując z mieszkania w papieskich apartamentach, obmywając nogi muzułmance i transseksualistce, dokonując gestów pojednania z tradycjonalistami i świętując pięćsetlecie reformacji”. Jednak tym razem podział na „zwolenników” i „zagorzałych krytyków” przebiega zupełnie inaczej niż w przypadku poprzedników Franciszka, zwłaszcza Benedykta XVI. Przyjmując ten schemat, „zwolennicy” to przede wszystkim osoby i gremia spoza Kościoła katolickiego

oraz katolicy określani jako „otwarcy”, natomiast „zagorzali przeciwnicy” rzadko nie są katolikami, aczkolwiek stopień ich powściągliwości bądź krytyki pod adresem obecnego papieża jest bardzo zróżnicowany.

Od pewnego czasu nie czytam wypowiedzi na temat papieża Franciszka, lecz chcę go poznać i zrozumieć tak, jak on sam mówi o sobie i pozwala zrozumieć pontyfikat sprawowany od 13 marca 2013 r. Na tej samej okładce czytamy: „Do czego prowadzą jego reformy? Czemu służą jego pozornie niespójne gesty? Dlaczego nie został zrozumiany w Polsce?” Tak postawione pytania prowokują do lektury, chociaż nie sądzę, że ostatnie jest zasadne, bo pobrzmiewa w nim swoiście oskarżycielski ton wobec Polaków bądź Kościoła katolickiego w Polsce. A przecież liczne oznaki braku zrozumienia natury i charakteru aktualnego pontyfikatu na pewno nie ograniczają się do Polski, ani też Polska nie jest w tym względzie największym problemem. Biorąc do rąk tę książkę, czytelnik oczekuje, że natrafi na wątki, które to pytanie podejmują i na nie odpowiadają. Ale będzie rozczarowany, bo lakoniczne aluzje do pobytu Franciszka w Polsce nie odnoszą do tej odgórnie postawionej tezy.

I jeszcze jeden fragment odredakcyjnej promocji: „W tej niecodziennej rozmowie z francuskim intelektualistą Franciszek odważnie opowiada o życiowych doświadczeniach, które go ukształtowały. Pierwszy raz tak szeroko kreśli wizję naprawy świata i Kościoła”. Czyżby? A więc kilka lat działalności i nauczania Franciszka nie wniosło nic nowego w tych sprawach i dopiero w rozmowie z „francuskim intelektualistą”, deklarującym niewiarę, otrzymujemy impulsy i drogowskazy, których świat i Kościół pilnie potrzebują?

Papież Franciszek przyzwyczał wiernych do takich zachowań, gestów i słów, których za poprzednich pontyfikatów nie było. Jego rozmówca, Dominique Wolton, dyrektor badań naukowych w Centre National de Recherches Scientifiques w Paryżu, jest promotorem teorii komunikacji podkreślającej pierwszeństwo człowieka i polityki przed techniką i gospodarką. Nie podzielam tendencji uznających pierwszeństwo techniki, gospodarki i polityki przed człowiekiem, przeczuwając w nich podglebie silnie zideologizowane i nastawione na promocję ideologii o cechach totalitarnych. Ponadto nie sądzę, że teoria komunikacji, którą reprezentuje prof. Wolton, jest szczególnie odkrywcza i nowa, ponieważ chrześcijaństwo reprezentuje ją od samych początków swego istnienia i ani w Piśmie Świętym ani w wielowiekowej Tradycji Kościoła nie mamy śladów wahań w tym przedmiocie.

Pierwsze istotne pytanie dotyczące polskiego wydania książki nasuwa się po przeczytaniu informacji, że jej oryginalny tytuł brzmi: „Pape FRANCOIS *Politique et Société*. Rencontres avec Dominique Wolton”, czyli: „Papież FRANCISZEK *Polityka i społeczeństwo*. Spotkania z Dominikiem Woltonem”. We francuskim tytule nie ma żadnej wzmianki o Kościele! Zmiana „Otwieranie drzwi” podsuwa skojarzenia z polskimi wyznawcami „Kościoła otwartego”. Jak i na ile są oni otwarci, przekonałem się kilkakrotnie, ostatnio, w 2014 r., w kontekście chytrej intrygi uknutej tuż przed odebraniem Nagrody Ratzingera. Wyeksponowane w polskim tytule „otwieranie drzwi” sugeruje jeden z wątków podjętych przez Franciszka w nawiązaniu do adhortacji *Amoris laetitia*: „Gdy mówię o rodzinach przeżywających trudności, stwierdzam: «Trzeba przyjąć, towarzyszyć, rozznawać, integrować...», a potem każdy zobaczy otwarte drzwi. Tymczasem słyszymy, jak ludzie mówią: «Nie mogą przyjmować komunii», «Nie mogą tego czy tamtego» – oto pokusa Kościoła. Nie, nie i nie! To jest ten rodzaj zakazów, który odnajdujemy w dramacie z udziałem Jezusa i faryzeusza (Mt 23,22-26). Ten sam! Wielcy ludzie Kościoła to ci, którzy mają wizję wykraczającą poza nasze ograniczenia, ci, którzy rozumieją: misjonarze” (s. 96). Francuski tytuł książki jest świecki, laicki, ale właśnie ta perspektywa w niej dominuje i została wyraźnie zapowiedziana we wprowadzeniu opatrzonym podtytułem *To trudne, trudne...*, gdzie czytamy: „Zasadniczy motyw tej książki nawiązuje do jednego z pytań, które powracają w historii Kościoła: jaka jest natura jego zaangażowania społecznego i politycznego? Czym Kościół różni się od podmiotów politycznych” (s. 13). A nieco dalej: „Jak uniknąć traktowania, w imię «nowoczesności», krytycznego zaangażowania Kościoła jako działań jednego ze światowych podmiotów politycznych, instytucji bliźniaczo podobnej do Organizacji Narodów Zjednoczonych?” (s. 14). Nawiązując do rozmowy z Franciszkiem, Wolton wyjaśnia: „Pozostaliśmy bardziej na płaszczyźnie historii, polityki, ludzi niż na poziomie rozważań duchowych” (s. 16). Dodaje, że celem była „refleksja nad miejscem Kościoła w świecie i w polityce na podstawie doświadczeń i analizy wypowiedzi pierwszego papieża jezuita i nie-Europejczyka w historii Kościoła katolickiego” (s. 19).

Po odredakcyjnej reklamie, nad fotografią papieża Franciszka i prof. Woltona, umieszczono cytat z recenzji zamieszczonej w „Le Monde”: „Po raz pierwszy wywiad z najwyższym zwierzchnikiem Kościoła i twórcą polityki Watykanu nie jest zbiorem uładowanych pytań i odpowiedzi, lecz prawdziwym dialogiem – nie wolnym od potknięć i trudności”. W takiej

prezentacji Franciszka dominują dwa aspekty: „najwyższy zwierzchnik Kościoła i twórca polityki Watykanu”. Obydwa są prawdziwe, lecz czy z katolickiej perspektywy wyczerpują tożsamość i sedno posługi Ojca Świętego? Czy są najważniejsze i czy to z ich powodu papież jest dla wyznawców Jezusa Chrystusa kimś wyjątkowym i ważnym? Czemu więc służy zmiana polskiego tytułu książki na bardziej „katolicki”? Potrafimy myśleć podobnie jak Francuzi oraz inne narody, bez podpowiadania klucza nachalnie ukierunkowującego lekturę i przygotowującego na zawartość, która – rzekomo – może nas, Polaków, przerastać.

Nie znam szczegółów recenzji w „Le Monde”, której wybrane zdanie zachwala lekturę tej książki. Nie wiem, na czym polegają wytknięte tam „potknięcia i trudności”. Moja trudność nasunęła się w trakcie czytania pierwszego rozdziału, zatytułowanego *Pokój i wojna* (s. 25-71). Najpierw Wolton misternie opisuje okoliczności i przebieg pierwszego spotkania z Franciszkiem, które odbyło się w lutym 2016 r. w watykańskim Domu św. Marty. Temat zapowiada się ciekawie i czytelnik spodziewa się, że otrzyma wierny zapis tej rozmowy. Nic podobnego! W tekście pojawiają się nawiązania do wydarzeń z wiosny 2016 i wizyty na Lesbos w lipcu 2017 r. (s. 30), prezydentury Donalda Trumpa rozpoczętej w styczniu 2017 r. (s. 33) oraz do wydarzeń z maja i września 2016 r. (s. 52, 57). Nie jest to więc zapis konkretnej rozmowy, lecz zbiór wypowiedzi, ewentualnie kilku rozmów z dodaniem innych elementów, które nie ułatwiają wiedzy odnośnie do rzeczywistego przebiegu i treści pierwszego spotkania Franciszka z Woltonem.

To samo powtarza się w kolejnych rozdziałach. Druga rozmowa, nosząca tytuł *Religie i polityka* (s. 73-125), jest datowana na czerwiec 2016 r. Obok aktualnych nawiązań, jak np. do rozmowy papieża z Szimonem Peresem, mamy tu podsumowanie Roku Miłosierdzia zakończonego 20 listopada 2016 r. (s. 85), aluzję do zwołania w 2018 r. synodu poświęconego młodym (s. 91) oraz wystąpienia papieża Franciszka w Asyżu we wrześniu 2016 r. (s. 97). W rozdziale trzecim, *Europa i różnorodność kulturowa* (s. 127-171), zapowiedzianym jako pierwsza część zapisu trzydniowej rozmowy z lipca 2016 r., pojawiają się słowa Franciszka wypowiedziane cztery miesiące później (s. 130). W rozmowie *Kultura i komunikacja*, opracowanej jako czwarty rozdział (s. 173-210), pojawia się aluzja do wydarzenia w listopadzie 2016 r. (s. 192). *Odmiennność, czas i radość* – to tytuł trzeciej lipcowej rozmowy przedstawionej jako rozdział piąty (s. 211-263), którą otwierają słowa: „Nieomal popadliśmy w rutynę, spotykamy się trzy dni z rzędu” (s. 213). Nie natrafiamy w niej na bezpośrednie nawiązania do późniejszych wydarzeń,

nie wiemy jednak, czy i w jakim stopniu zapis rzeczywistej rozmowy został, analogicznie jak wcześniej, poddany gruntownej obróbce merytorycznej. To samo dotyczy rozdziału szóstego zatytułowanego *Miłosierdzie to podróż od serca do rąk* (s. 265-317), przedstawionego jako zapis rozmowy w sierpniu 2016 r. Na ten sam, w Rzymie upalny, miesiąc, jest datowana rozmowa opatrzona tytułem *Tradycja to ruch...* (s. 319-358), w której znalazły się wzmianki o spotkaniu z ubogimi i konsystorzem zwołanym trzy miesiące później (s. 345, 347).

Ostatni rozdział, najbardziej osobisty, datowany na ten sam dzień sierpnia, a także na październik i grudzień 2016 r., nosi tytuł *Los* (s. 359-405). Dwie ostatnie rozmowy papieża z prof. Woltonem, o profilu redakcyjnym, miały miejsce w styczniu i lutym 2017 r. Czytamy: „[Franciszek] przyszedł z tekstem w rękę, jak byśmy byli kolegami z uniwersytetu. Siadamy przy niskim, mało praktycznym stole, by ustalić ostateczną wersję. Zgadza się co do prawie wszystkich jego uwag. Nie narzuca żadnej cenzury, po prostu chce tylko lepiej wyrazić to, co miał na myśli podczas naszej rozmowy” (s. 363).

Ostatnią część każdego rozdziału stanowią wybrane fragmenty nauczania Franciszka. W niektórych rozpoznajemy echa tych samych lub podobnych przemyśleń, inne wychodzą poza ramy przyjęte w poszczególnych rozmowach. Powtarzają się też (s. 120, 125) prośby skierowane do słuchaczy o posyłanie papieżowi „dobrych prądów”.

Na końcu zamieszczono biografię papieża Franciszka (s. 411-416), bibliografię jego wybranych publikacji, do których zaliczono encykliki, adhortacje i listy apostolskie (sic!) oraz książki sprzed pontyfikatu i opublikowane podczas pontyfikatu (s. 417-420), bibliografię publikacji prof. Woltona (s. 421-425), *Podziękowania* (s. 426-427) oraz *Źródła cytowanych mów papieża Franciszka* (s. 428-431).

Po rozdziale ósmym następują stronicie wprowadzone tytułem *Kilka zdań papieża Franciszka* (s. 407-410). Profesor Wolton przytoczył kilka „prostych, celnych, czasem prowokujących sformułowań”, które znalazły się w książce bądź nie. Idąc tym tropem wybrałem kilkanaście innych, które też prowokują do myślenia. Oto one:

„Prozelityzm niszczy jedność. I dlatego dialog międzyreligijny nie oznacza osiągnięcia zgody we wszystkich kwestiach, tylko wspólną wędrówkę, w której każdy zachowuje własną tożsamość” (s. 38).

„Popieram istnienie partii, które opowiadają się za wielkimi wartościami chrześcijańskimi; są to wartości służące dobru ludzkości. Co do tego zgoda.

Ale partia, która jest wyłącznie dla chrześcijan czy dla katolików – nie. To zawsze prowadzi do klęski” (s. 42).

„Czuję się kapłanem, nigdy, przenigdy nie myślałem, że skończę tutaj, w tej klatce! (*śmiech*)” (s. 62).

„Dominique Wolton: Europa zdradza swoje wartości. Papież Franciszek: Tak, to prawda, przecież Europę stworzyli Longobardowie i inni barbarzyńcy. A potem wszyscy się przemieszali. Obecny problem imigracji polega na tym, że ludzie się jej boją. Ale kto boi się kogo?” (s. 93).

„Nie wiem, gdzie jest Bóg. Ale wiem, gdzie w tej sytuacji jest człowiek. Człowiek wytwarza broń i ją sprzedaje. To my i nasze znieprawione człowieczeństwo. Ludziom łatwo jest zadawać pytanie: «Jak Bóg może na to pozwolić?» Ale to nasze dzieło!” (s. 99).

„Jestem wolny. Czuje się wolny. Nie oznacza to, że robię to, co chcę, nie. Ale nie czuję się uwięziony, zamknięty w klatce. W klatce tu, w Watykanie, tak, ale nie duchowo. Nie wiem, czy o to chodzi... Ja się niczego nie boję. To jest może nieświadomość albo brak dojrzałości” (s. 115-116).

„Mam wiele zaufania do młodych polityków europejskich. Wierzę, że trzeba im pomóc. W tej chwili są wielcy liderzy europejscy... Merkel jest niewątpliwie wielkim liderem europejskim” (s. 144).

„Lud przyczynia się do rozwoju wiary. To jest w Ameryce Łacińskiej bardzo wyraźne. Ale jest też w niektórych krajach problem z kapłanami-właścicielami, z kapłanami-księżętami, z biskupami-panami feudalnymi...” (s. 146).

„Wcale nie uważam, żeby pasterze i kapłani, których widać głównie na przyjęciach i lotniskach, byli na swoim miejscu...” (s. 153).

„Są grzechy przywódców Kościoła, którym brak inteligencji albo dają sobą manipulować. Ale Kościół to nie biskupi, papież i prałaci. Kościół to lud. Sobór Watykański II mówi: «Lud Boży, jako całość, nie myli się»” (s. 155).

„Tym, którzy głoszą słowo Boże, grozi wielkie niebezpieczeństwo: niebezpieczeństwo popadnięcia w pospolitość. Potępienie moralności wyłącznie – proszę wybaczyć – «poniżej pasa». Ale o innych grzechach, cięższych – o nienawiści, zazdrości, pysze, próżności, zabijaniu innych, zabieraniu życia... – już tak często się nie mówi. Można zostać członkiem mafii, zawierać tajne porozumienia... «Jesteś dobrym katolikiem? To daj mi czek»” (s. 156).

„Dialog należy prowadzić w oparciu o doświadczenie ludzkie. Ja jestem wierzący, ale wiara jest darem, darem Boga. Nikt nie może mieć wiary sam

z siebie. Nikt. Nawet gdyby przeczytał całą bibliotekę. To dar. I jeśli nie masz tego daru, Bóg zbawi cię w inny sposób” (s. 216).

„Można rozmawiać bez lęku – ty jesteś ateistą, ja nie, ale rozmawiajmy! Wszystkich nas przecież czeka ten sam los. Wszystkich nas zjedzą robaki!” (s. 219).

„Kiedyś ktoś mi powiedział: «Ależ Ojciec jest komunistą!» Nie. Komunistami są chrześcijanie. To inni ukradli nam nasz sztandar” (s. 230).

„Ani Kościół ani chrześcijaństwo nie są wyznacznikami moralności. Moralność to konsekwencja spotkania z Jezusem Chrystusem” (s. 235).

„Najłżejsze grzechy to grzechy ciała” (s. 251).

„Są też i tacy, którzy, spowiadając z grzechów tego rodzaju, pytają: «Jak to zrobiłeś, kiedy, ile razy?»... Układają sobie w głowie film. Ale ci potrzebują pomocy psychiatry” (s. 252).

„Na przykład nie mieszkam w pałacu, tylko tutaj, w Domu Świętej Marty. Dzięki takim rzeczom jestem bliżej ludzi” (s. 286).

„Muzułmanie dają chrześcijanom prezenty na Boże Narodzenie. A chrześcijanie dają je muzułmanom na koniec ramadanu. Tam, gdzie obie religie współistnieją ze sobą, relacje są dobre; problem pojawia się, gdy w grę zaczyna wchodzić teologia (...) Muzułmanie przyszli do kościoła, ale chrześcijanie nie odwiedzają jeszcze meczetów. Powinni nawiedzać je w dni świąteczne, modlić się trochę z muzułmanami. To byłoby coś dobrego” (s. 296-297).

„Kościół mógłby uczynić krok w stronę ateistów. Nie po to, żeby «przywiesić ich do Kościoła», tylko po to, by powiedzieć: «Razem jesteśmy po stronie transcendencji». Bycie ateistą to udzielanie ateistycznej odpowiedzi na pytanie o transcendencję” (s. 326).

„Kiedy zdarza mi się zachować wobec kogoś niesprawiedliwie, potrzebuję dużo czasu, by nabrać przekonania, że Pan mi przebaczył, a potem przeprosić osobę, którą skrzywdziłem, i zrobić coś, żeby tę krzywdę naprawić. Są jednak niesprawiedliwości, których nie da się w życiu zrekompensować. I te są straszne” (s. 366).

„Tak, jestem szczęśliwy. Jestem szczęśliwy. Nie dlatego, że jestem papieżem, ale taka była wola Pana i modłę się, żebym nie robił głupstw... A robię!” (s. 374).

O konklawe 13 marca 2013 r.: „To, co się stało tamtego dnia, dokonało się w sposób całkowicie naturalny. Nie spodziewałem się tego. W południe nie brałem pod uwagę takiej możliwości, a potem nagle... bum! To wszystko stało się w takim pokoju, w pokoju, który naturalnie odtąd już mnie nie

opuszczał. Nie myślałem o tym, co powiem. Widziałem tłum ludzi... trochę się obawiałem. «Dobry wieczór» mówimy, kiedy chcemy grzecznie kogoś pozdrowić» (s. 377).

„Argentyńczycy są bardzo przywiązani do psychoanalizy, to prawda. W Buenos Aires jest pewna bardzo elegancka dzielnica, na którą mówi się Villa Freud. Tam mają gabinety wszyscy psychoanalitycy” (s. 392).

„Chodziłem do pewnej pani psychoanalitik, Żydówki. Przez sześć miesięcy spotykałem się z nią raz w tygodniu, żeby wyjaśnić pewne rzeczy. Była bardzo dobra. Bardzo profesjonalna jako lekarz i jako psychoanalitik, ale zawsze trzymała się swojej roli. I pewnego dnia, gdy była bliska śmierci, zadzwoniła do mnie. Nie po to, żebym jej udzielił sakramentów, gdyż była Żydówką, ale chciała porozmawiać ze mną o sprawach duchowych. To była bardzo dobra osoba. Przez te sześć miesięcy bardzo mi pomogła. Miałem wtedy już czterdzieści dwa lata” (s. 394).

„Dominique Wolton: Czy brakuje Ojcu Argentyny? Papież Franciszek: Nie, nie. To ciekawe. Przyjechałem tu z małą walizką i z biletem powrotnym, ponieważ nie miałem żadnych szans, nawet o tym nie myślałem, były trzy lub cztery «wielkie» nazwiska... Na liście londyńskich bukmacherów byłem czterdziesty drugi albo czterdziesty szósty. Mówili o mnie, że jestem tylko *kingmakerem*, «twórcą królów»” (s. 395).

Dla biblisty i teologa interesujące wątki pojawiają się w tych fragmentach rozmów, w których papież Franciszek nawiązuje do Biblii. Najpierw narracja Księgi Rodzaju na temat Noego: „Jest pewna bardzo piękna scena biblijna, nawet jeśli jest w niej za dużo wina: scena pijaństwa Noego, gdyż jest w niej dużo czułości. Syn patrzy na ojca (Noego), który leży, nagi, pijany, i śmieje się. Dwaj inni synowie przemawiają do niego i przykrywają ojca. Nadmiar wina wywołuje też czułość. Wszystko to mówi nam, że nie sposób się komunikować, nie sposób nawiązać prawdziwego porozumienia się, nie przerzucając mostu – i nie jedząc” (s. 184).

Zalecając księżom dostępność ze strony wiernych, papież powiedział: „Kiedy Chrystus zobaczył u bram Naim, że mieszkańcy tego miasteczka grzebią jedyne go syna wdowy, dotknął jej, a ona zaczęła płakać. Następnie dotknął trumny i uczynił cud. Podejść. Do tego właśnie zmierzam: nie może być Kościoła Jezusa Chrystusa, który jest daleko od ludzi” (s. 195).

W nawiązaniu do jednego z listów do siedmiu Kościołów Azji czytamy: „Ale w Apokalipsie są piękne słowa Jezusa, który mówi Kościołowi: «Ja jestem bramą i kołacze, wpuscicie mnie». Jezus jest drzwiami i kołacze. Ale

jest w środku, a my nie pozwalamy mu wyjść. I dlatego niektórzy mogą odczuwać smutek” (s. 234).

W rozmowie na temat kultury i komunikacji znajdujemy absolutnie niezwykły wątek. Nam, Polakom, może się wydawać, że o Janie Pawle II i jego pontyfikacie wiemy wszystko. Tymczasem papież Franciszek powiedział: „Przywołam tu pewien fakt historyczny, będący przykładem komunikacji. Po Piazza Risorgimento chodził pewien bezdomny Polak, często pijany. Gdy był nietrzeźwy, opowiadał, że był kolegą Jana Pawła II z seminarium, że pracowali razem jako kapłani i że potem porzucił kapłaństwo. Nikt nie chciał mu wierzyć. Ktoś doniósł o tym Janowi Pawłowi II, który powiedział: «Spytajcie go, jak się nazywa?» I okazało się, że to prawda! «Przyprowadźcie go!». Kazali mu wziąć prysznic i zaprowadzili go do papieża. Papież przyjął mężczyznę z otwartymi ramionami; spytał: «Co tu robisz?!», i objął go. Człowiek ten rzeczywiście porzucił kapłaństwo i odszedł z kobietą. «Ale jak się miewasz?». A potem w pewnej chwili Jan Paweł II spojrział na niego i powiedział: «Mój spowiednik miał dzisiaj przyjść, ale nie przyszedł. Wypowiadaj mnie». – «Ale jak?» «Tak, tak, udzielam ci pozwolenia». Uklęknął i wypowiadał się. A potem wypowiadał swojego gościa, który został później kapłanem w szpitalu i służył chorym. Akt bliskości i pokory” (s. 196-197). Czy to wydarzenie naprawdę miało miejsce? Kiedy, w jakim momencie pontyfikatu papieża-Polaka? Dlaczego długo pozostawało nieznane? Dlaczego wywołuje mieszane uczucia – od podziwu przez zupełne zaskoczenie po nieskrywaną konsternację? Zapewne jedyną osobą, która może to wydarzenie potwierdzić, jest kard. Stanisław Dziwisz. Czy to uczynił? Nadmienię, że znacznie wcześniej słyszałem podobne opowiadanie, ale wtedy dotyczyło papieża Jana XXIII.

Inne nawiązania do Jana Pawła II są bardzo nieliczne. A zestawiając ze sobą ostatnie pontyfikaty, Wolton w rozmowie z Franciszkiem stwierdził: „Jan Paweł II jest tragiczny, Benedykt XVI też, ale Ojciec, Latynos, jest bardziej «lekki», bardziej «rozluźniony». To zresztą widać i niektórym tradycjonalistom katolickim wcale się nie podoba...” (s. 369). Rzykując przypięcie łatki „tradycjonalisty” wyznają, że nie podoba mi się opinia Woltona – niesprawiedliwa wobec Jana Pawła II i Benedykta XVI.

W rozmowie datowanej na lipiec 2016 r. Wolton powiedział: „Ta książka być może zainteresuje świeckich, gdyż, jak Ojciec wie, jest Ojciec bardziej lubiany przez świeckich i ateistów niż przez katolików. (śmiech) Ojciec Święty jest ostatnim komunistą Europy...” (s. 191). Odpowiadając, papież

RECENZJE

nie odnosi się wprost do tych słów, lecz mówi o pielgrzymce ubogich z kard. Barbarinem, który „przyjeżdżał na konklawe na rowerze”.

Opisując atmosferę, w jakiej odbyły się dwie ostatnie rozmowy, w styczniu i lutym 2017 r., Wolton napisał: „To było naprawdę wyjątkowe spotkanie. Mówimy o publikacji w wielu językach, o kalendarzu. Papież mówi: «Pan jest jednym [być może powinno być: jedynym – uwaga moja] autorem, bo pan to wszystko zrobił». Ani na chwilę nie opuszcza go poczucie humoru” (s. 364).

Mieszkałem w Domu św. Marty i miałem przywilej ponawianego przebywania blisko Franciszka. Czytając tę książkę, mam w pamięci i oczach papieża spożywającego posiłki, udającego się do windy, przyjmującego gości, udającego się do kaplicy na sprawowanie porannej mszy świętej... Mam też żywo w pamięci spotkania z Janem Pawłem II, wśród nich niezapomniany obiad w grudniu 2001 r. po przyjęciu przez Ojca Świętego doktoratu *honoris causa* Uniwersytetu Kardynała Stefana Wyszyńskiego. Przez pryzmat tych przeżyć czytam i przyswajam książkę, którą polski wydawca reklamuje jako „intelektualne wydarzenie 2018 roku”.

ks. Waldemar Chrostowski, Warszawa